**Paweł Stępień: tata nauczył mnie jak w życiu walczyć, teraz ja walczę dla niego**

**Ma 27 lat, na co dzień trenuje w rodzimym Szczecinie i niemal na każdym kroku podkreśla swoje przywiązanie do miasta, w którym spędził całe swoje życie. Poza krótkimi wyjazdami na sparingi do Stolicy, nie wyobraża sobie życia gdzieś indziej. - Tu jest moje miejsce na ziemi – zaznacza.**

Sztuki walki od dziecka były jego największą pasją. Upodobał sobie boks, w którym zdaniem ekspertów ma szansę zajść naprawdę wysoko. Przemawiają za tym nie tylko talent, pracowitość i upór, ale również względy nieco innego rodzaju - należy bowiem do jednej z najlepszych europejskich grup boksu zawodowego – Sferis KnockOut Promotions, która promuje m.in. Krzysztofa „Diablo” Włodarczyka czy Artura „Szpilę” Szpilkę. Ma zatem wszystko, aby faktycznie móc myśleć o mistrzowskich pasach.

W opinii Andrzeja Gmitruka – legendarnego już polskiego trenera, który opiekował się w przeszłości m.in. Tomaszem Adamkiem czy Andrzejem Gołotą, Szczecinianin ma dziś wszystko, aby sięgnąć po najwyższe tytuły. Tym samym niewykluczone, że już niebawem będzie jednym z najsłynniejszych i najbardziej rozpoznawalnych sportowców reprezentujących stolicę zachodniego pomorza.

Mowa o Pawle Stępniu - bokserze, który ma już za sobą sześć zawodowych walk. Pięć z nich ukończył przed czasem. Ten obiecujący pięściarz wagi półciężkiej przygotowuje się aktualnie do zbliżającej się wielkimi krokami gali boksu, która odbędzie się 19 sierpnia w Międzyzdrojach. Wówczas skrzyżuje rękawice z niepokonanym dotąd na zawodowym ringu Kubańczykiem - Dayron'em Lester'em.

***Zaczęło się od aikido***

Kiedy Paweł Stępień skończył 6 lat, po namowach swego taty zaczął trenować aikido. Po pewnym czasie trener zaczął wprowadzać elementy boksu.

*- Zaczęło mi się to bardzo podobać. Już wtedy poczułem, że boks może stać się moją pasją i sposobem na życie. Nie odpuszczałem sobie treningów i bardzo ciężko pracowałem. Zresztą, już taki jestem, że zawsze muszę być najlepszy w tym co robię – mówi Paweł Stępień.*

Kiedy ukończył 16 lat wstąpił do klubu bokserskiego w Szczecinie. I tak naprawdę wtedy zaczęła się jego przygoda z boksem. Stoczył trzydzieści walk a już na pierwszych zawodach pucharu polski kadetów zdobył 3 miejsce.

*- Ale w pewnym momencie się zraziłem. Mimo, że byłem technicznie bez zarzutów, sumiennie trenowałem, nie miałem szans się stamtąd wybić. A to dlatego, że moi rówieśnicy mieli trzy razy więcej walk ode mnie , a ja marzyłem o tym, aby dojść do stopnia mistrza w aikido. Kiedy mój trener - Robert Mirek - wyjechał za granicę zacząłem trenować inne sztuki walki, żeby podnosić swój poziom umiejętności. W końcu trafiłem do sekcji Tomasza Króla do klubu BKS Olimp Szczecin i po niedługim czasie dostałem propozycje od Tomka, by wrócić do boksu. Pojechałem na grand prix i zdobyłem na nim brązowy medal – wspomina Szczecinianin.*

Po tym sukcesie na drodze pięściarza stanął człowiek, dzięki któremu wszystko się zmieniło. To trener Jurij Wachpierow. To on zobaczył w Pawle talent. Pracują ze sobą do dzisiaj.

*- Wszedłem do polskiej kadry, odnosiłem sukcesy, ale byłem blokowany, nie było szans na przebicie. Wtedy za namową trenera zakończyłem etap amatorski i podpisałem zawodowy kontrakt – mówi pięściarz.*

To był październik 2015 roku.

***Zostanę mistrzem świta – dla mojego taty***

Paweł na co dzień trenuje w rodzimym Szczecinie, a na ostatni etap przygotowań czyli sparingi jedzie do Warszawy. Kiedy staje w ringu nie czuje strachu przed bólem, raczej obawę przed tym, że przeciwnik położy go na deskach. W sporcie, który sobie upodobał, szuka czegoś więcej niż bicie przeciwnika i możliwość zarobienia pieniędzy. Dla niego boks to taktyka, adrenalina i samo piękno.

Boks jest dla niego wszystkim. Jak na zapaleńca przystało, ma swój wzór do naśladowania. I nie ma znaczenia, że jego mistrz jest tylko o dwa lata od niego starszy.

*- Jest nim Wasyl Łomaczenko.* *To**ukraiński bokser. Jako amator występował w kategoriach lekkiej oraz piórkowej, był dwukrotnym mistrzem olimpijskim, dwukrotnym mistrzem świata, a także mistrzem Europy. Podziwiam go za technikę, refleks i to, że nie traktuje on boksu jako sposobu na zarobienie pieniędzy, wyżycie się. Dla niego boks jest pewną filozofią i ja też do tego dążę – podkreśla Stepień i dodaje, że kocha bokserską adrenalinę.*

*- Takie podejście do sportu zaszczepił we mnie tata. Sam kiedyś trenował judo, ale po kontuzji musiał przestać. Mnie jednak skierował na sportową drogę. Niestety jego już nie ma. Umarł w lutym, na dwa dni przed moją walką. Dziś każde wyjście na ring dedykuję właśnie jemu. I dla niego zostanę mistrzem świata. Głęboko w to wierzę.*

***W podstawówce biłem się codziennie***

Paweł zawsze musiał we wszystkim być najlepszy. Szkolnym kolegom się to nie podobało.

*- W podstawówce zawsze miałem świadectwo z czerwonym paskiem, ale co roku naciągano moją ocenę z zachowania, bo biłem się prawie codziennie – wspomina.*

Odróżniał się od swoich rówieśników.

*- Kiedy oni palili papierosy ja trenowałem, kiedy oni wagarowali, ja się uczyłem. Ale doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że potrafię się bić i i mnie prowokowali. Nie żartuję, niemal codziennie była uwaga „Paweł bił się z kolegą”.*

***Nie boję się bólu***

Pięściarz nie jest w stanie opisać, co czuje kiedy staje na ringu, patrzy w oczy przeciwnikowi i zaczyna walczyć.

*- To nie jest strach, na pewno nie. Nie boję się też bólu, ani tego, że może mi się coś stać. Boję się tylko tego, że może mi się nie udać pokonanie rywala, że patrzy na mnie tylu ludzi, a ja za chwilę mogę leżeć na deskach i się wstydzić, bo zawiodłem ich oczekiwania – mówi zawodnik.*

W życiu nie żałuje niczego, może tylko tego, że zbyt późno odkrył w sobie pasję jaką jest boks.

*- Z czego jestem najbardziej dumny? Chyba z tego że w boksie wytrwałem, choć wiele razy podcinano mi skrzydła. Cel teraz mam jeden – zdobycie tytułu mistrza świata. Jeżeli to zawodowe marzenie się spełni, spełnią się wszystkie inne, również te w życiu prywatnym - podsumowuje Paweł Stępień.*

O tym, że Stępień budzi respekt przeciwników świadczy m.in. fakt, że promotorom dość trudno jest znaleźć mu godnego przeciwnika na krajowym podwórku. - Zwyczajnie – nie chcą ze mną walczyć, bo mają świadomość, że pojedynek skończy się pewnie zanim na dobre się rozkręci.

Paweł z niecierpliwością już czeka na sierpniową walkę z Kubańczykiem Lester'em w Międzyzdrojach. *- Już dziś gorąco zachęcam wszystkich mieszkańców Szczecina, aby trzymali za mnie kciuki, kibicowali i śledzili moje postępy w karierze. Jestem stąd i chcę godnie reprezentować moje miasto - dodaje.*